KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 31. Czwartek, 14-go Grudnia, 1899. Rok IV.

Ostatnie telegramy.

Druga klęska Anglików pod Stormberg.

W niedzielę, rozpoczęła się o w pół do piątej z rana druga stanowcza rozprawa Boerów z Anglikami pod Stormberg w nieznacznej odległości od poprzedniego pola bitwy nad rzeką Modder. Jenerał angielski Gatacre przyznał otwarcie w depeszy do Londynu, że go odparto we wyprawie na Stormberg ze stratą 633 ludzi, z których 2 liczy poległych, 26 rannych, 605 zaginionych. Naprawdę zaś stracił około 700 ludzi. Ranny jen. Methuen nie może szcze konia dosiąść, ale w powozie muszą go wozić. Zuchwałe plany tryumfalnych marszów armii angielskiej okazują się niewkonalnymi, a milczenie w Londynie przybiera coraz uroczystszą postać. Ucieczka z liddytowymi kulami — to coś więcej nad obliczenia i przypuszczenia przyzwyczajonych do łatwych zwycięstw. W trzeciej bitwie nad rzeką Modder 11. bm. wzięli Boerowie 50 Anglików do niewoli.

Niemcy użalają się na Boerów o bezwzględne narażanie ich na klęski w potyczkach z nieprzyjacielem.

Niemiecka legia, walcząca w południowej Afryce, miała doznać niewdzięczności u Boerów według doniesienia korespondenta z Kapsztatu, a mianowicie przezto, iż ponad możebność miano żądać od tej legii usług i narażono ją na niechybną klęskę. Oberszt Schiel otrzymał rozkaz, aby w 250 ludzi zabrał dwa oddziały furgonów angielskich, wiozących zapasy żywności, co mu się też powiodło. Że jednak widział, iż na stanowisku swem bez posiłków się nie utrzyma, prosił o takowe lub pozwolenie do odwrotu. Jenerał Kock nakazał mu jednak tę pozycyą utrzymać. Oberszt Schiel, widząc niepodobieństwo utrzymania wytkniętej pozycyi, odesłał swego syna z rozkazem, a sam walczył tak długo, aż odniósł ranę, hrabia Zappelin poległ, a cały oddział z dziesiątkowany poprzednio dostał się do niewoli.

Hamburski zapał.

Afrykańska walka za wolność tak zapala młodociane umysły w Hamburgu, że nie przeminie dzień, w którymby nie zaginął jaki młody Hamburczyk, chciwy walki z Anglią w interesie wolnomyślnego ludu transvaalskiego. Zeszłego tygodnia powiodło się policyi miejskiej odszukać 23 takich bohaterów, zanim zdołali odbić od hamburskich brzegów. W przeciągu całego okresu wojennego w Transvaalu zaszło tam 70 wypadków zaginięcia z domu rodzicielskiego podobnych bohaterów.

Można mieć z tego miarę przyszłej sympatyi dla Anglii u obywateli, napojonych oburzeniem na angielskie łakomstwo już w życia zaraniu.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

Z Filipin.

WALKI JENERAŁA YOUNG Z POWSTAŃCAMI.

Aguinaldo nie w ucieczce.

Wedle wiadomości z 8 bm. nadeszej z Manili do tutejszych dzienników, odsłaniać się zaczyna inny stan rzeczy na polu walki jak w przeciągu ostatnich 14 dni otrębywano. Sytuacya mianowicie opisywana w ten sposób, jakoby się powstaniu miało zupełnie pod koniec, okazała się nieprawdziwą.

Jenerał Young stoczył z powstańcami między Narracan i San Dunto pięciogodzinną bitwę i dotarł do miejscowości Vigan, ale żywiona nadzieja ujęcia wodza Aguinaldy spełzła na niczem. Owszem zamierza on wedle tejże wiadomości przenieść swą główną kwaterę napowrot na południe, do prowincyi Cavite, gdzie pierwotne wybuchło powstanie. Między powstańcami ujawnia się świeży zapał i zuchwałość, a krajowcy objawiają nadzieję, że im Aguinaldo nadciągnie z posiłkami z północy. Trzech żołnierzy z czwartego pułku infanteryi zdezerterowało i połączyło się z nieprzyjaciółmi.

Na wyspie Negros rozpoczęła powstanie tamtejsza policya, złożona z krajowców, a przed Imus i Bacoor rozłożyło się 3.000 powstańców z działami, co Amerykanów znagla do ustawicznej, naprężonej czujności.

W prowincyi Cavite przyjdzie prawdopodobnie do zapalczywej walki, a cały dotychczasowy postęp wojny da się zredukować do zdobycia trzech czwartych części wyspy Luzon pomimo ustawicznych zwycięstw armii amerykańskiej. A przypuściwszy, iż zajęcie każdej innej wyspy tylko tydzień czasuby kosztowało, to potrwałoby zajmowanie orężne całego archipelagu Filipińskiego tysiąc dwadzieścia tygodni, czyli dziewiętnaście lat i trzydzieści dwa tygodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Stan zdrowia Arcybiskupa poznańskiego, ks. Stablewskiego budzi obawę; od dłuższego czasu jest wielce osłabiony i mimo wyrażonej nadziei lekarzów nie znać widocznego polepszenia.

— Ks. Metropolita Kozłowski, arcyb. Mohylewski i naczelny zwierzchnik wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie rosyjskiem, zakończył życie doczesne 27. listopada, w Petersburgu. Przy samym schyłku dni swoich obchodził on właśnie osiemdziesiątą rocznicę urodzin.

BELGIJSKIE LOKOMOTYWY W CHINACH.

Towarzystwo konstrukcyjne francuskobelgijskie w Raimes wysłało pierwsze trzy ze zamówionych lokomotyw dla kolei Peking-Hanków. Są one urządzone do opalania drzewem i większe od lokomotyw belgijskich, ponieważ Chiny przyjęły szerokość toru rosyjskiego. (Zapewne jako dogodność dla przyszłych....)

Cudzoziemcy w kopalniach polskich.

"St. Piet. Wiedomosti" piszą w artykule, poświęconym stosunkom górniczym Królestwa polskiego: Prawie wszystkie przedsiębiorstwa górnicze w Królestwie Polskiem powstały lub zreformowano dzięki kapitałom zagranicznym, wskutek czego stali na czele tych przedsiębiorstw i stoją cudzoziemcy. Zakładając interes w Rosyi, sprowadzili ze zagranicy swych majstrów i robotników. Skutkiem tego rekrutowała się w pierwszych chwilach znaczna liczba robotników w kopalniach i fabrykach górniczych się z pośród cudzoziemców. Nawet i dziś stoi żywioł cudzoziemski we wielu przedsiębiorstwach na trwałym gruncie. W kopalniach hrabiego Renarda jest z pośród 5,069 robotników 557 obcych poddanych. We warszawskiem towarzystwie przemysłu węglanego i górniczego jest z pośród 2,074 robotników 419 cudzoziemców, a w towarzystwie Sosnowickiem z pośród 5,620 robotników 959 cudzoziemców.

O SĄDOWNICTWIE ROSYJSKIEM

pisze francuz, iż w każdej administracyi i w każdym trybunale wszystko pieniądzmi przeprowadzić można. Rosya bardzo małe zrobiła postępy i zdanie księcia Piotra Dołgorukiego, wypowiedziane przed 50 laty: "Sprawiedliwość w Rosyi istnieje tylko z nazwiska!', i dzisiaj jeszcze znajduje zupełne zastosowanie.

TAJEMNICE KAWIARŃ KRAKOWSKICH

zamierza opisać ów nieszczęśliwy kelner z kawiarni Turlińskiego, Maksymilian Woźniak, naciągnięty na kilkaset zł. przez wesołych dekadentów. Będzie to lektura prawdopodobnie nie bardzo rozkoszna dla interesowanych tem bardziej, że kelner-literat zamierza zerwać ze szablonem, a swoje "dokumenty ludzkie" chrzcić prawdziwymi nazwiskami. Może biedak bodaj częściowo odbije sobie na literaturze to, co stracił na literatach.

PROCES O FAŁSZOWANIE ŻYWNOŚCI W TARNOPOLU.

Na ławie oskarzonych zasiedli przedsiębiorcy młynów w Zbarażu i Stechnikowcach, Izrael Blaustein Eisenberg, Izrael Perl. prezes zboru, oficyaliści obu młynów. jakoteż składownicy mąki w Zbarażu Schmierer i towarzysze. Prokuratorya oskarżała ich o fałszowanie pokarmów przez to, że do żyta i pszenicy dodawali rozmaitych domieszek szkodliwych dla zdrowia, że wypiekali chleb z nieczystej mąki i wywoływali u konsumającej ludności rozliczne choroby. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzono: Blaustein'a Schmierera i Eisenberga na grzywny po 300 zł., Frankla na 2 miesiące więzienia a resztę 5ciu po 35 zł. grzywny. Izraela Perl uwolniono od winy, przeciw czemu prokurator zgłosił odwołanie.

Śp. Antoni Kontski.

W Krakowie zakończył życie doczesne znany Polonii amerykańskiej kompozytor i znakomity pianista Antoni Kontski, który mieszkał przez dłuższy czas w Buffalo, N. Y. a następnie w San Francisco, Kal. Słynny swego czasu muzyk zwiedził niemal wszystkie kraje starego i nowego świata, a nakoniec wrócił do rodzinnego Krakowa, w którym ujrzał światło dzienne przed 82 laty, mianowicie 27 października 1817 roku. Od roku 1854 bawił lat kilka w Petersburgu, gdzie zorganizował w roku 1857 towarzystwo koncertowe. Kompozycyą swą "Le Leveil du Lion" (obudzenie się lwa) narobił furory ś. p. Antoni na wielu dworach panujących. Jeszcze przy schyłku dni swoich, chociaż wiekiem i trudami życia złamany, był wielce pożądany w towarzystwie osób światłych, jako cichy, spokojny, prawdziwy miłośnik swej sztuki. Pokój jego duszy!

FAŁSZYWY BARON.

Niedawno aresztowano we Wiedniu niejakiego barona Aschelberga pod zarzutem oszustwa i fałszywego meldowania się. Rzekomy Aschelberg zapisany był mianowicie w jednym z hotelów tamtejszych jako Jan Kowalski ze Lwowa. W śledztwie pokazało się, że występował on już pod najrozmaitszymi nazwiskami, a mianowicie jako Włodzimierz Tereszczenko, Karol Brzezowski i Józef Kościelski. Śledztwo wprowadziło na trop rozlicznych oszustw, popełnionych przez rzekomego barona. I tak próbował on wyłudzić we Warszawie w domu bankowym Blocha 1315 franków, zapomocą sfałszowanego czeku na imię Józefa Kościelskiego, który jest zięciem właściciela tej firmy, z powodu jednak niezręcznej manipulacyi wykrytosprawkę jego. Dalej próbował we warszawskim domu bankowym Radziszewskiego wyłudzić znaczniejsze sumy zapomocą fałszywych akcyj. Po dłuższych dochodzeniach udało się wreszcie policyi wiedeńskiej stwierdzić identyczność aresztowanego, który nazywa się Jan Adamski, liczy lat 27, pochodzi ze Lwowa i od 1 maja b.r. ściga go sąd krajowy listem gończym za liczne oszustwa. Adamski ma być ze zawodu aktorem, a podobno dopuszczał się także oszustw na kolei państwowej.

FABRYKI WE WARSZAWIE.

Z początkiem br. było we Warszawie 486 czynnych fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 30,424 robotników. Ogólna wartość produkcyi tych zakładów wyraża się w sumie 54,544,495 rubli. W porównaniu z.r. 1897 powiększyła się liczba fabryk w r. z, o 17, liczba robotników o 1800, a wartość produkcyi o 4,722,215 r.b.

Publiczny odczyt obłąkanego.

Niejaki p. Jabłoński z Leżajska podjął się udowodnić w publicznej "dyspucie" religijno-literackiej przed publicznością krakowską, że jest przepowiedzianym przez Mickiewicza, a nazwanym tajemniczą cyfrą 44 wybawcą Polski i ludzkości. Dziwna ta prelekcya odbyła się już, z tą różnicą w programie, że prelegent nazwał się wprost — Chrystusem. Czas tak opisuje przebieg odczytu:

"Sala rycerska" na rogu ulicy Brackiej i Rynku wraz z przyległym pokojem ledwie pomieściła licznych słuchaczów rozprawy religiino-literackiej, zapowiedzianej dziwnymi ogłoszeniami na niedzielę 12go listop., o godzinie 7 wieczorem. Prelegent jest to urzędnik, który wzorowo pełni obowiązki swego zawodu, mimo, że jak wyznaje, ma swoję ideę: stracił normalnie przeświadczenie o sobie i widzi w sobie Chrystusa. Póki obie sale nie były jeszcze zapełnione słuchaczami, prelegent obchodził znajomych z wyrazem twarzy człowieka normalnego, z każdym zamienił słowo uprzejme. Ale ledwo wymówił początkowe słowa wykładu: mam swoję ideę, zaraz oczy jego ostro przeszywać zaczęły jakiegoś wroga niewidzialnego i twarz cała przybrała wyraz dziwnie zbolały.

Widok ten odrazu wymownie świadczył, że prelegent cierpi na swoję ideę, (na sposób Zgody chic. Prz. Red.) zapragnął ulżyć sobie bólu przez rozprawę religijno-literacką i znalazł grono uprzejme, które nie odmówiło mu ulgi. Na tem tedy polegała cała mistyfikacya zaprosin na wykład, który niezawodnie lepiejby było odbyć w gronie poufnem. Mimo to, że ten i ów przybył, oczekując krotochwili, przecież prawie bez wyjątku wszyscy prędko pojęli, o co idzie. Prelegent przytaczał jakiś "Przedświt" Krasińskiego, pisany prozą, potem z Brodzińskiego wzmiankę o rzezi na Pradze, nakoniec właściwy punkt kwestyi, wyrażony mniej więcej tymi słowami:

Po hebrajsku "Sozana" znaczy lilia, a lilia, między cierniami wyobraża Matkę Chrystusa, więc Sozana jest Matką Chrystusa, a moja matka jest z domu Sozańska: więc jestem synem matki Chrystusowej, która tylko jedynaka miała. Pod obrazem owocu jabłoni rozumieją egzegeci łaskę Chrystusową, więc jabłoń oznacza Chrystusa, zatem ja Jabłoński jestem Chrystusem" itd.

Te dziwne wywody byłyby bluźnierstwem, gdyby nie wychodziły od człowieka, dotkniętego mistycznem zbłąkaniem.

POTWORNA KOBIETA.

Nauczycielka w Żurawnikach koło sądowej Wiszni pobiła czternastoletnią służącą żelaznym haczykiem tak straszliwie, że dziewczyna umarła wskutek odniesionych ran. Komisya sądowa stwierdziła, że ofiara brutalnej kobiety miała na sobie 33 ran.

Polski wynalazek.

Donoszą że p. R. Klinger bronzownik w Przemyślu, wynalazł nowy sposób kuplowania wozów kolejowych, o bardzo prostej konstrukcyi. Próby dały pomyślne rezultaty, prócz tego pracuje nad ulepszeniem nowego nader taniego środka opałowego dla kuchni i kotłów, mogącego wywołać zmiany w dotychczasowem opalaniu węglem i drzewem. Próby odbywają się we fabryce p. Barona. Tamtejsze sfery interesują się żywo młodym wynalazcą, tem więcej, że jest to talent samorodny i walczy z brakiem środków. Zawiązało się poważne konsorcyum do pomocy i ewentualnego eksploatowania jego wynalazków. P. Klinger pracuje jeszcze nad kilkoma innymi wynalazkami.

WYKRYCI ZŁODZIEJE,

którzy okradli wóz pocztowy we Lwowie

Są nimi podejrzany już przedtem i trzymany z tego powodu w areszcie woźny Steć, jego żona Anna, oraz stróż domu pod 133 przy ulicy Leona Sapiehy, niejaki Kuśnierz. Anna Steciowa zdradziła się, mieniając w szynku banknot stuguldenowy i dostarczyła w ten sposób wątku, po którym policya doszła do zupełnej prawdy. U Kuśnierza znaleziono za ramą obrazu ukryte pieniądze w kwocie 840 zł. —a tuż obok domu znaleziono zakopany worek z 107 listami poleconymi i kilkudziesięciu przekazami, które nie miały jeszcze stempli poczty lwowskiej, nie mogły więc być zeskontowane. W jednym z worów pomiędzy pakunkami znaleziono także klucz, którym otwarto wóz pocztowy. Widocznie ukradł Kuśnierz, jeszcze w czasie, kiedy był robotnikiem kolejowym ten klucz i przy jego pomocy dostał się do wnętrza wozu. Brakuje jeszcze przeszło 3.000 zł., ale prawdopodobnie teraz już pójdzie łatwo z ostatecznem wykryciem skradzionych pieniędzy pocztowych.

Ponieważ teraz nie ulega już wątpliwości, że kradzież tę popełnili Kuśnierz i Steć, oraz że żona Kuśnierza musiała być o wszystkiem poinformowana, przeto aresztowano i tę ostatnią.

Na inspekcyi policyjnej proszono nas, pisze Słowo Polskie, byśmy nie utrudniali śledztwa umieszczaniem notatki o wykryciu kradzieży, p. komisarz Łysakowski zamierzał bowiem czynić poszukiwania za resztą skradzionych pieniędzy i za ewentualnymi wspólnikami. Uczyniliśmy zadość tej prośbie i wstrzymaliśmy się do numeru popołudniowego.

Tymczasem, co było tajemnicą na inspekcyi policyjnej—nie było widocznie nią przy szklance piwa u Balasa —gdzie, wbrew przyrzeczeniu, informowano innych reporterów co do wszystkich szczegółów.

Uchwały austryackiej rady państwa.

Wszystkie tymczasowości w Austryi zwykły trwać dłużej, aniżeli wypadało. Zdaje się, że obecne prowizoryum rządowe należy do tej kategoryi tymczasowości.

Uporządkowanie stosunków parlamentarnych i konsytucyjnych jest wyraźnie przez monarchę wskazanem zadaniem obecnego rządu. Dopóki tego celu nie osięgną, nie można się łudzić nadzieją żadnych zmian i wszelkie ambicye osobiste "najwybitniejszych" muszą ucichnąć.

Uporządkowanie chaosu, który pozostawił po sobie nieszczęśliwy gabinet hr. Thuna, wymagało radykalnych czynów władzy, których zaden rząd sam własnymi siłami nie mógł spełnić. Nigdy od lat wielu nie brały najwyższe czynniki w Austryi osobiście tak czynnego udziału w rządach Austryi, jak obecnie.

To też akty władzy mają obecnie tem silniejsze znaczenie, że jest powszechnie wiadome, iż nastąpiły wprost z woli i z polecenia najwyższych czynników. Tem się tłomaczy, dlaczego Czesi, prócz kilku karczemnych wybryków, dowodzących nie tyle braku zaufania, ile braku wychowania — przyjęli zniesienie rozporządzeń językowych z rezygnacyą. Nie chcą bowiem wprost zrażać sobie tego czynnika w państwie, o którym wiedzą, że zniesienie rozporządzeń zarządził, a od którego zależy wszelkie powołanie do władzy lub wykluczenie od niej na przyszłość.

Drugim aktem pozytywnym było zniewolenie narodowych stronnictw niemieckich do zaniechania obstrukcyi i przeprowadzenia wyboru wspólnych delegacyj w Radzie państwa. Delegacye wybrano pomimo, że prawica, chcąc dać uczuć rządowi, że ona ma władzę, robiła minę opozycyjną i udawała, że wtedy przeprowadzi wybór delegacyi, kiedy się to jej spodoba. Telegram cesarza do hr. Clary był przykrą nauczką że tak nie jest. Wybór nastąpił stante pede. Trzecim aktem obecnego rządu jest ściśle konstytucyjne określenie stanowiska wobec paragrafu 14.

BOMBA W TEATRZE.

W Hiszpanii explodowała podczas przedstawienia bomba w gmachu teatralnym w Murcyi, stolicy prowincyi tej samej nazwy, przy czem cały budynek spłonął, a widzowie zaledwo życie unieśli w porę z płomieni.

OFIARY EXPLOZYI GAZÓW.

W kopalniach miejscowości Carbonado, w stanie Washington, straciło przeszło 50 górników życie zeszłej soboty skutkiem explozyi gazów. Z pośród 100 górników zatrudnionych w chwili katastrofy w kopalni, 30 tylko zdołało ujść bez uszkodzenia z miejsca nieszczęśliwego wypadku.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..........3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter

Obcy o nas.

Miesięcznik londyński Pearson's Magazine zamieszcza od pewnego czasu wiadomości o Polakach. I w dwóch zeszytach tego pisma znajdujemy obchodzące nas artykuły: w zeszycie wrześniowym umieszczono sylwetkę "Henryka" Siemiradzkiego, jako "bez wątpienia jednego znajwiększych artystów dzisiejszych - jak się autor artykułu "The Art of the Age" wyraża—dzierży on wysokie miejsce między mężami geniuszu, których wydała ziemia Polaków". Do artykułu dołączony jest portret Henryka Siemiradzkiego wedle fotografii Miena i reprodukcya trzech jego obrazów: "Śpiew niewolnicy", "Wazon czy kobieta" i "Taniec wśród mieczów".—W zeszycie zaś październikowym znajdujemy długi artykuł p. t. "Widzenie przy pomocy drutu", zawierający opis prac dokonanych i zamierzonych przez głośnego wynalazcę telektroskopu, Szczepanika. "I oto z Polski przychodzi urzeczywistnienie tego marzenia wynalazców: sposobu widzenia na odległość za pomocą przesyłania obrazów po drutach"; jest to początek artykułu p. Clevelanda Mofett'a. Z artykułu — który, wedle zdania redakcyi, jest ozdobą zeszytu i skutkiem tego wielkimi literami wymieniono go na pierwszej stronie okładki — dowiadujemy się wielu szczegółów ze życia p. Szczepanika, historyą jego wynalazków i co dla publiczności angielskiej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jaką materyalną korzyść już z nich odniósł. Tak więc sprzedaż patentu na ulepszenie w tkactwie przyniosła mu: na Niemcy 40.000 ft. szt., na Anglię 60.000 szt. itp. Najwięcej miejsca naturalnie poświęcano telektroskopowi, którego obszerny opis pozwala powziąść niejakie wyobrażenie o zasadzie, na której ten przyrząd się opiera. Artykuł zdobi portret Szczepanika wedle fotografii Szuberta, kopia kartonu Rauchingera, (bez podania nazwiska) na gobelin dla cesarza Franciszka Józefa, wreszcie ilustracye, dotyczące technicznej strony wynalazku.

UŻYWANIE ŚWIATŁA ACETYLENOWEGO W NIEMCZECH.

W r. 1898 sprzedały rozmaite składy aparatów acetylenowych i materyałów do nich potrzebnych, 6,551 generatorów nowego gazu, ze siłą od 1 do 300 płomieni, przedstawiających razem 112,355 płomieni. Co zaś do siły pojedyńczych płomieni, to ta zmieniała się od 10—60 świec. tak, że wszystkie płomienie razem miały siłę 3,182,000 świec. Jest to na rok rezultat nadzwyczajny.

ANTYCHRYST NA ZIEMI.

"St. Piet. Wiedomosti" podają obszerny artykuł a nowej sekcie, t.zw "nowowierów", czyli "bratczyków", założonej w 1886 r. na południu Rosyi, w gub. astrachańskiej, przez podoficera Boczkarowa i pustelnika Czerkiesowa. Na powstanie tej sekty złożyły się: z jednej strony powszechnie oczekiwane zbliżanie się końca świata, z drugiej zaś niedawna epidemia cholery, zaraza na bydło i związane z tymi klęskami zarządzenia administracyi miejscowej. Nauka owej sekty polega na przekonaniu, że dni naszego świata są już policzone i wkrótce nastąpi sąd ostateczny. Na ziemię już zeszli prorok Eliasz, Henoch i św. Jan Ewang. Antychryst zapanował nad światem; oznaką jego pojawienia się było wydanie rozporządzeń sanitarnych podczas cholery. Reforma paszportowa ma na celu zaprzedanie dusz wiernych w niewolę szatana. Ludzie nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, ale Bóg zesłał na ziemię swoich wysłańców, aby ich o tem uprzedzić. "Obecnie —kończą St. Piet. Wiedomosti — dom modlitwy i tajne pieczary nowowierów, zawieszone obrazami świętych i rysunkami, przedstawiającymi Sąd Ostateczny, zamknięto, a najbardziej gorliwych zwolenników nowej nauki zasłano na stały pobyt do gubernij Królestwa Polskiego."

NAWET BIBLIJNY JÓZEF EGIPSKI

uchodzi za agitatora polskiego w oczach Prusaków. O tem nieprawdopodobnem zjawisku donosi bytomski "Katolik". W miasteczku Biskupicach, na Śląsku Górnym, chciało stowarzyszenie katolickich młodzieńców odegrać teatr i do tego celu wygrzebało skądś biblijny dramat p.t. "Józef egipski i jego bracia". Zdawałoby się, że już chyba ten starożytny utwór nie nosi w sobie zarzewia rewolucyi— a jednak mózg pruski dopatrzył się w nim czegoś podobnego. Naczelnik policyi miejscowej Maerklin zawiadomił w odpowiedzi na prośbę o pozwolenie grania teatru, młodzieńców katolickich, że w zamierzonem przedstawieniu tkwią cechy narodowo-polskiej agitacyi i ztego powodu zabrania wprowadzania na deski sceniczne dziejów biblijnych o Józefie. Niech Bóg zmiłuje się nad mózgiem Maerklina.

SPEKULACYA NA TLE RELIGIJNEM.

W "Słowie" warszawskiem czytamy: Niektóre pisma doniosły, że dr. P. Tismann, rabin węgierski, udał się do Rzymu, aby w dzień Wszystkich Świętych przyjąć chrześciaństwo i wstąpić do zakonu Franciszkanów, tegoż dnia miała przyjąć chrzest jego siostra, doktorka medycyny, w Monasterze i w tym celu przebywała w klasztorze. Tymczasem okazało się, że Tisman nie jest ani doktorem, ani rabinem, ale poprostu oszustem, łudzącym ludzi zamiarem przyjęcia wiary katolickiej. Tisman był karany więzieniem 9—miesięcznem w Królestwie za jakieś przestępstwo jeszcze w r. 1891. W roku 1898 wynurzył się w Krakowie i tam udawał spragnionego chrztu prozelitę. W Krakowie dopuścił się jakiegoś oszustwa i dostał się do więzienia na 3 miesiące.

PL. MARYACKI NUMER 8. CZYLI $50,000.

Odkąd dwór w Cetyni spowinowacił się za pomocą małżeństw z dworami rosyjskim, włoskim i meklenburskim, pokazało się, że suma ćwierć miliona franków nie może wystarczyć na opędzenie potrzeb ks. Nikity. Aby moc przyjąć w Cetyni nowych swych krewnych, musiał książe zbudować kilka nowych pałaców i teatr nadworny. Wielkie sumy poszły także na uroczystość zaślubin następcy tronu.

Ks. Nikita, przyparty do muru, poradził sobie zrazu w ten sposób, że na rzecz swoję zasekwestrował całą gotówkę, znajdującą się w kasach państwa i zastąpił ją kwitkami skarbowymi. Ponieważ jednak kwitki te nie mają obiegu za granicą, więc też urzędy, np. urząd pocztowy, zmuszone były zaniechać swych z obowiązań wobec państw innych. Austrya podobno ma od zarządu pocztowego Czarnogóry do żądania 250.000 zł.

Następnie poratował się książę chwilowo, zaciągnąwszy za poręką sułtana znaczną pożyczkę w banku otomańskim. Liczył zaś na to, iż dług ów pokryje z posagu swej synowej, dziedzicznej księżniczki meklenburskiej. Tymczasem spotkał go gorzki zawód. W Meklenburgu nie mają najmniejszej ochoty do ratowania finansów czarnogórskich z własnym uszczerbkiem. Nie wysłano też kapitału posagowego do Cetyni i księżniczka otrzymuje tylko procenty. Szlachetniej postąpił dwór włoski. Niedawno przewiózł admirał Canevaro do Cetyni sumę 300,000 fr. w imieniu księżnej Neapolu, Eleny, córki ks. Nikity. Jest to jednak kropla w morzu. Nie wystarczyła, też do zażegnania ambarasów. Sumy zaciągnięte przez księcia w bankach weneckich na hipotekę dóbr swych prywatnych, przewyższają ich wartość i jeśli car batiuszka nie potrząśnie kieską, Czarnogóra będzie musiała ogłosić bankructwo.

TUNEL POMIĘDZY ANGLIĄ I IRLANDYĄ.

O ile Anglicy są przeciwni zbudowaniu drogi podmorskiej pomiędzy Anglią i Francyą, o tyle chętnie połączyliby w ten sposób Anglią z Irlandyą. Podług planu przedłożonego teraz parlamentowi, ma tunel ten mieć punkt wyjścia w hrabstwie Antreim w Irlandyi a ma się kończyć przy Portobello w Szkocyi. Długość jego wynosić ma około 40 km., a najniższy punkt dosięga 150 m. Koszta tej pracy są szacowane na 240 mil. marek, ale można przewidzieć, że wyniosą więcej, około 400 mil. marek i jest pytanie, czy handel i ruch tą drogą będzie dość znaczny, ażeby oprocentować tak ogromny kapitał.

"PAŁAC TAŃCA"

Otworzy przyszłoroczna wystawa paryska. Najpiękniejsze tancerki wszystkich narodowości wykonywać będą przeróżne tańce. Widowiska te mają unaocznić historyczny rozwój sztuki taneczej. Podziwiać będzie można tańce greków i rzymian, druidów, indyan, egipcyan, japończyków, chińczyków, hiszpanów itd. tańczyć będą tańce prowincyalne, wojenne i religijne.

NOWE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ

odkryto świeżo na Węgrzech w Pojen, komitacie Krasso Szereny. Są one bardzo rozległe i dobrej jakości pod względem gatunku i ilości czystego żelaza. Ma być tam założony wielki zakład hutniczy.

KURTYNA TEATRALNA Z ALUMINIUM

zrobiona w paryskiej wielkiej operze. Jest ona 17 metrów szeroka i 16 metrów wysoka i składa się z płyt aluminiowych, z których każda jest 4 metry długa i 1 meter szeroka. Grubość wynosi 2 mm. Taka kurtyna żelazna ważyłaby przeszło 5.000 kg., tymczasem aluminiowa waży tylko 1.800 kg.

33 MIL KABLU Z ALUMINIUM.

W Ameryce dążą usilnie do tego, ażeby zastąpić coraz to droższą miedź przez aluminium. Towarzystwo elektryczne w Hartdford, zamówiło niedawno kabel z aluminium 33 mil angielskich długi, który będzie służył do przeniesienia siły. 11 mil od Hartdford jest mały wodospad rzeki Farmington, który powyżej wzmiankowane towarzystwo chce za pomocą kablu zużytkować do wytworzenia oświetlenia elektrycznego w mieście i poruszania elektromotorów. Kabel ma mieć średnicę 26 milim. i będzie 14.000 marek tańszy, niż taki sam kabel miedziany.

MĄŻ DO WYGRANIA.

Jeden z profesorów uniwersytetu heidelberskiego puścił swą osobę na loteryą. Bilet kosztuje dwie marki, wygraną stanowi on sam, jako mąż szczęśliwej nabywczyni losu; losy bowiem rozsprzedano tylko pomiędzy płeć piękną. Loterya odbędzie się ze zachowaniem wszelkich formalności prawnych. Dla interesowanych znajduje się osobna skazówka, jakim sposobem poznać się z przyszłym narzeczonym. Ciekawość jest wobec tej czysto niemieckiej praktyczności szanownego profesora, czy będzie on zadowolony ze swojego losu, gdy przypadkiem jego dozgonną wierność małżeńską wygra jaka stara panna.

POLACY W SERBII.

Kolonia polska w Belgradzie, niegdyś za czasów kolei państwowych dość znaczna, obecnie liczy niewielu członków. Pomiędzy nimi najwyższe stanowisko zajmuje dr. Gąsiorowski, posiadający rangę starszego lekarza sztabowego, zamieszkały w Serbii przeszło od 30 lat. Dr. Gąsiorowski cieszy się znacznem uznaniem na dworze królewskim. On to pierwszy udzielił Milanowi pomocy po zamachu, dokonanym przez Knezewicza. W armii serbskiej służy jeszcze inny lekarz Polak, mianowicie dr. Sondermajer, lekarz sztabowy, który ożenił się z córką jenerała serbskiego. W Szaben, mieście prowincyonalnem, położonem nad rzeką Sawą, osiedlił się dr. Winawer z Warszawy. W Belgradzie jest dyrektorem serbskiego banku kredytowego, najważniejszej miejscowej instytucyi finansowej, p. Markski z Warszawy. Posadę elektrotechnika w zarządzie miasta zajmuje również Polak, p. Lenczewski. Prócz nich mieszka w Belgradzie jeszcze kilkunastu rzemieślników polskich, między którymi jednak nie ma żadnej stałej społeczności.

KS. CZARNOGÓRSKI W KŁOPOTACH.

Z Cetynii donoszą, że ks. Czarnogórski znajduje się od pewnego czasu w bardzo przykrem położeniu finansowem, które obecnie doszło do zenitu. Zachodzi obawa, iż państewko jego będzie musiało ogłosić się bankrutem; już obecnie np. Austrya musiała wstrzymać ruch pieniężny do Czarnogóry bo banki tamtejsze nie miały czem wypłacać przekazów.

Przyczyny kłopotów szukać należy przedewszystkiem w niepomiernie wysokich wydatkach dworskich. Ks. Nikita, który mając dwie córki na wydaniu i następcę tronu, wydawał więcej niż miał, wydawał tem łatwiej, iż nie ma u siebie parlamentu, przed którym musiałby składać rachunek ze swych wydatków. Cywilna lista ks. Nikity wynosi zaledwie 250,000 fr., więcej bowiem po opłaceniu wydatków państwowych Czarnogóra nie jest w stanie ofiarować swemu władcy.

TOWARZYSTWO DO WYRABIANIA PŁYNNEGO POWIETRZA

utworzyło się w Bostonie. Chce ono wyrabiać płynne powietrze, celem zużytkowania go jako siły. Zapowiada, że podług patentów, będących w jego posiadaniu, może produkować galon płynnego powietrza za 1 cent, że odkryto sposób manipulacyi, przy której nic się nie traci z płynnego powietrza, kiedy dotychczas strata przy manipulacyi wynosiła 75 procent. W projekcie, bardzo po amerykańsku napisanym, zapowiada Towarzystwo, że nowa ta siła, niejako z niczego się tworząca i sama przez się odnawiająca, wyruguje niebawem wszystkie inne motory. Zapowiadają pojawienie się w ten sposób poruszanego automobilu.

MIASTO PODZIEMNE.

Bardzo ciekawego odkrycia archeologicznego dokonano w ostatnich czasach na Cejlonie. Znaleziono tam mianowicie miasto podziemne, Anuradapura. Wyspa Cejlon licząca obecnie około 3 miliony mieszkańców, liczyła ich w starożytności 10 razy tyle, a stolicą wyspy była wówczas właśnie Anuradapura, obecnie pokryta warstwą ziemi od 2—3 metrów, porośnięta gęstym, dziewiczym niemal lasem. Miasto leży w północnej części wyspy, najmniej dziś zaludnionej i prawie pozbawionej środków komunikacyjnych. Było to miasto olbrzymie, zajmowało bowiem przestrzeń 25 kilometrów kw. Według starożytnej kroniki, na głównej ulicy miasta stało 11,000 domów. Pod względem rozmiarów Anuradapurę porównać można tylko ze stubramnymi Tebami Egiptu. Dotychczas nie stwierdzono, czy Anuradapura była królewską czy też kapłańską stolicą Cejlonu. Liczne ślady wodociągów świadczą o bogactwie i wysokiej kulturze miasta, nad którem obecnie las porasta.

Cyrkowe tajemnice.

—

Z Kijowa piszą: W jednym z trzeciorzędnych zajazdów kijowskich znaleziono pewnego dnia młodą dziewczynę, nawpół martwą z głodu i wycieńczenia. Przewieziono ją do szpitala, po kilku dniach przyszła do siebie i wtedy opowiedziała tragiczne dzieje krótkiego swego życia. Od 15 lat, tj. od kiedy pamięć jej sięga, występowała w cyrku Salamońskiego jako woltyżerka i baletnica. Wynagrodzenia nie pobierała żadnego; dyrektor cyrku karmił ją i odziewał. Pomimo nieludzkiego obchodzenia się z nią, uważała długi czas chlebodawcę swego za rodzonego ojca. I dopiero z biegiem czasu obijać się zaczęły o jej uszy opowiadania kolegów i koleżanek, że Salamoński nie jest jej ojcem i że uwiózł ją od rodziców, jako trzyletnią dziewczynkę. Długo nie dawała wiary tym opowiadaniom, aż wypadek przekonał ją, że polegały na prawdzie. Pewnego dnia miała gorącą sprzeczkę z dyrektorem, który uniesiony gniewem krzyknął: "Zapłaciłem za ciebie 50 rubli, a ty nie chcesz pracować. Jeżeli cię zwrócę kobiecie, od której cię kupiłem, rozerwie cię na kawałki".

Po scenie tej przekonała się ostatecznie, że Salamoński nie jest jej ojcem i że była ukradziona. Salamoński, jak mówiła, nie nazywa jej inaczej, jak Aleszką i tak samo wołał na swego psa. Prawdziwego swego imienie nie zna, koledzy jednak i służba nazywali ją niewiadomo dla czego, Heleną. O ile sobie przypomina, jeździła z cyrkiem Salamońskiego około 15 lat, musi więc dziś mieć prawdopodobnie 18. Dyrektor cyrku obchodził się z nią zawsze po grubiańsku, a nawet nieludzko, musiała jednak, chcąc nie chcąc, znosić wszystko, bo uważała się za jego córkę. Gdy przekonała się, że Salamoński jest jej zupełnie obcy, postanowiła uciec od niego, długo jednak nie mogła spełnić tego postanowienia. Salamoński kazał ją pilnować służbie, bał się bowiem, żeby nie zawiadomiła o wszystkiem policyi.

W końcu jednak, nie mogąc dłużej znieść upokorzeń i męczarni, postanowiła za jaką bądź cenę wydostać się na wolność. Dnia 22. października, kiedy wraz z cyrkiem bawiła w Odesie, pochwyciła 5 rubli, korzystając z chwilowej nieobecności kasyera w kasie i nocą, kiedy wszyscy spali, uciekła, udając się statkiem do Mikołajewa. Przyjechała stąd koleją żelazną do Jekaterynosławia, a następnie przybyła bez żadnego określonego celu do Kijowa. Jedynem jej pragnieniem było uciec jak najdalej od Salamońskiego. Przez całą podróż znosiła straszny niedostatek; przybywszy do Kijowa, zachorowała ciężko i nie wie, co się już z nią dalej stało.

Chora, której słowa przyjmować trzeba ze zastrzeżeniem, opowiada, że Salamoński, podczas pobytu trupy swej w Mikałajowie, dopuścić się tam miał również kradzieży dwojga dzieci. Pomimo, że chora opowiada dość jasno, jest w całem postępowaniu jej wiele dziwnego i niezrozumiałego. Nie zna np. imienia Salamońskiego i opowiada, że w zimie obchodziła nieraz z drugą dziewczyną i z jakimś mężczyzną podwórza domów, gdzie tańczyła przy dźwięku tamburina.

Postać chorej wzbudza litość, wygląda ona na kobietę 30-letnią, z twarzą, na której odbija się cierpienie. Przed służbą szpitalną skarży się, że nie wie, jakiej jest religii i że nigdy w życiu się nie modliła.

POWIEŚĆ MINISTRA CHŁĘDOWSKIEGO.

—

Najlepszą powieścią nowego ministra. Kazimierza Chłędowskiego, jest "Zwierciadło głupstwa". Jest to satyra stosunków politycznych i społecznych, posiadająca ramy ogólniejsze, filozoficzno ogólno ludzkie.

Bohaterem tej powieści jest Jan Bogorya, który obrzydził sobie świat ze zbytniego rozumienia o sobie i lekceważenia wszystkiego, co nie stało na wysokości jego mniemanej umysłowej potęgi. "Głupi świat i ludzie na nim" rzekł sobie pięknego poranku, poczem zamknął się z psem wiernym i jednym starym sługą w górach, w opuszczonym klasztorze. Stąd wyprowadza go na świat gość tajemniezy, Baliel, pozwala mu wcielać się kolejno w monarchę Brazylii, trybuna ludu, it.p. Następnie Jan Bogorya przechodzi najrozmaitsze koleje, zostaje milionerem i żebrakiem, w końcu dostaje się do szpitala obłąkanych, z którego wychodzi wyleczony ze swej dumy nadmiernej i ze swej mizantropii.

— Idź, Begoryo — kończy Baliel — a gdziekolwiek spojrzysz, znajdziesz żyzne do pracy pole. Nie pierwszemu i nie ostatniemu daję tę naukę. Wylatujecie jak orły z gniazda, zdaje wam się, że przebijecie obłoki, że źrenica wytrzyma jasne światło promienia słonecznego. Od młodości mówią wam, że żyjecie we wieku wielkim, wieku nadzwyczajnym, że przeszłość nie warta rozwiązać rzemyka u sandałów waszych złotych bogów. Po pierwszem niepowodzeniu następuje zniechęcenie, zwątpienie, jak niemoc po gorączce. Ale jest siła, która was podźwignie z tej moralnej prostracyi i wleje hartu w duszę. Tą siłą jest doświadczenie." Taka jest treść głównego dzieła ministra w Galicyi.

POD GRUZAMI.

—

Przy budowie nowego gmachu pałacu sztuk pieknych w Krakowie runął gzyms poddasza, wspierający się na ogromnej kamiennej płycie, pod naciskiem własnego ciężaru, a wraz z nim pracujący tam mularz, 60-letni Mateusz Stankiewicz. Spadając z wysokości prawie trzech pięter, natrafił gzyms na dach baraku bazarowego i uderzył weń z taką siłą. że wiązania dachów puściły, a spadające belki, kamienie i cegła zasypały kilka sal sklepowych, sprawiając ogromne spustoszenie. Po krótkim czasie wydobyto z pod rumowiska zemdlonego, zlanego krwią Stankiewicza i odstawiono do szpitala św. Łazarza.

NOWOŚĆ DLA DRUŻEK.

—

Na kilku ostatnich weselach we wielkim świecie londyńskim i paryskim trzymały druchny, stanowiące orszak panny młodej, w ręku zamiast tradycyjnych bukietów —mufki z kwiatów sztucznych i świeżych. Moda ta daje pole do najrozmaitszych fantastycznych kombinacyj i zyskuje coraz większe uznanie.

SAMOTNA SŁAWA.

—

Są sławni ludzie, którzy czują potrzebę ukrywania się przed ogółem; jedn[illegible]zasopism angielskich [illegible]cza charakterystyczne [illegible]rzykłady. Powieściopisarka M. E. Braddon nie pozwoliła nigdy, aby rozpowszechniano jej fotografią. Większą część roku zamieszkuje w domu swoim w Richmond, a jedyna rozrywka, na jaką sobie pozwala, to teatr lub zwiedzanie galeryi obrazów. Powściągliwym bardzo pisarzem jest też Juliusz Vesne, który ma odrazę do wszelkiej reklamy. Nie szukał on nigdy publicznego uznania swoich rodaków, a jakkolwiek towarzystwo paryskie przyjęłoby go z otwartymi rękami, woli on mieszkać samotnie ze żoną w małym domku na przedmieściu Amiens. Od lat wielu zaniechał już wszelkich podróży i z wyjątkiem rzadkich wyjazdów do Paryża, nie przekracza prawie granic swego ogrodu. Dr. Samuel Smiles, znakomity uczony, mający obecnie lat 86, mieszka w spokojnej części Kensington. Pomimo olbrzymiego rozpowszechnienia książek jego, nikt prawie nie wie, że on ciągle jeszcze pracuje i żyje w Londynie, albowiem "interviewów" nie udziela nikomu. Ostatnie lat dwadzieścia spędził w domu przy pracy. W zupełnem odoosobnienin żyje też John Ruskin. Mieszka on w Coniston, malowniczej miejscowości w Lancashire, gdzie bardzo już niedołężny spędza resztę dni, rzadko przyjmując najbliższych nawet przyjaciół.

SZCZEGÓLNY ZBIERACZ.

—

Znane są już wszystkie możliwe zbiory, jako to: starych obrazów lub różnorodnych ozdób, galanteryi kijów, tabakierek, krawatów, marek pocztowych, jak i biletów tramwajowych, ale najnowszym jest zbiór słomek. Od lat dwóch mianowicie podąża za księciem Walii pewien Anglik wytrwale, gdzie tylko może i stara się otrzymać słomki, które służyły księciu przy piciu napojów mrożonych Gdy już zbierze odpowiednią ilość tych słomek, które miały szczęście zetknięcia się bezpośredniego z wargami jego książęcej mości, każe sobie z nich zrobić kapelusz.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— A nie macie tam moi poczciwi drużbowie co do zasilenia głodnego brzucha? bo mój nos czuje tu jakiś groch, niby gęś, niby prosię, niby kaczkę i przysunął się do komina, gdzie ukryli na miskach potrawy, na ucztę weselną przygotowane, wyciągnął gęś pieczoną i dwoje prosiąt.

— Bóg dajto wesele, patrzcie, co tu za dostatek wszystkiego; widać, że nas szczęśliwa gwiazda prowadziła, bo i mamy co zjeść i popijem czegoś, nie prawdaż kapitanie?

Ale kapitan Moeler, rozgrzany już krupnikiem, nie dosłyszał przemowy Jordana; wszedłszy z dwoma oficerami do komory, gdzie się niewiasty ukryły, ujrzawszy kilka młodych i nadobnych kobiet, chciał się bliżej z nimi zapoznać, lecz na nieszczęście zaledwie kilkanaście umiał wyrazów polskich. Z początku zaczął rozmowę, ale widząc, że go nie rozumieją, rozgniewany i rozmarzony trunkiem, porwał silnie za rękę pannę młodę, a nie zważając na krzyk jej ciągnął za sobą.

— Jakto? czy pozwolisz Waszmość na to, zapytał z iskrzącem wzrokiem Jordana jeden z jego towarzyszów Radwan, czyż i w oczach naszych mają dopełniać gwałtów i rozbojów?

— Daj pokój, mój bracie, odrzekł Jordan, nasuwając czapkę na ucho, za krew chłopską nie warto się ujmować, jużci bić się z nim nie będę, a ona jak się wykrzyczy, to i da pokój.

Radwan, nie mogąc znieść widoku gwałtu i zuchwałości, z jaką wśród zgromadzonych wlókł dziewczynę do drzwi, wyskoczył z poza stołu i krzyknął groźno:

— Puść ją kapitanie, dopóki proszę i dobył szabli do połowy.

Moeller za odpowiedź uderzył go nogą w piersi.

Na taką wzgardę, dobywa korda i z wściekłością uderza na kapitana, który nie mogąc się bronić odebrał straszne cięcie przez obydwa oczy i padł oślepiony. Żołnierze widząc swego dowódcę zranionego, wpadają do izby, jeden z nich rzuca się na Radwana i mierzy bagnetem w piersi, ale ten równie silny, jak zręczny, szlifowaną karabelą od razu obcina bagnet. Szwed rozgniewany mierzy, a z połyskiem na panewce padł trupem szlachetny Radwan. Śmierć jego rozjątrza szlachtę i Kurpiów, powstaje wrzawa, a wkrótce zacięta walka.

Jaśko korzystał ze zamieszania i krzyków, cichaczem zesunął się z dachu, zeskoczył w ogród i pobiegł do lasu, gdzie borowy oznaczył stanowisko do zebrania Kurpiów.

A w momencie, gdzie niedawno radowano się, słychać było tylko jęki, szczęk szabli i gęste wystrzały. Rozjątrzona szlachta z Kurpiami walczyła mężnie z przemagającą siłą. Jordan podpity i wystraszony, schował się pod ławę przy oknie, żeby się zaś uchronić strzału, przykrył się trupem jednego z grenadyerów szwedzkich. Niewiasty, między którymi dwóch oficerów zostało, zamknęły drzwi komory, a ochłonąwszy z przestrachu, rzucają się na nich i po małym oporze, wiążą opiłych, wynoszą do ogrodu, topią w stawie i uciekają w pobliskie lasy.

Borowy ze swymi nadbiega lotem sokoła, prowadzony przez Jaśka. Trzydzieści strzałów obaliło od razu trzydziestu Szwedów, reszta odurzona nagłem napadem, straciwszy swoich oficerów, nie wiedziała, co dalej począć.

— Morduj bez litości! rozległ się grzmiący głos borowego, a posłuszni Kurpie dopełnili rozkazu dowódcy. Wymordowano wszystkich, bez uwagi na wszelkie prośby.

I Moeller wyzionął ducha pod licznymi razami wyrzucono jego trupa za okno i zaczęto oczyszczać izbę.

Jordan ująwszy wpół rękami dotychczasową swoję tarczę, nie tak łatwo się jej puścił; ale wyciągnęli go razem ze zabitym Szwedem na środek izby.

— Coś ty za jeden? zapytał go borowy.

— Ja... ja... ja jestem sobie szlachcic na wasze usługi, rzekł drżącym głosem, a nos od trunku i strachu zajaśniał burakową czerwonością.

— To nasz niby dowódca, zawołał ranny Bończa, on to był powodem tej walki i śmierci walecznego Radwana; wartoby mu dać napomnienie.

— A weźta no go, chłopcy! krzyknął borowy, a że to pan szlachcic, rozłóż sukmanę.

Rozkaz dopełniono; napróżno wołał Jordan, że zawsze kocha Najjaśniejszego Augusta, że służył jego sprawie, napróżno wzywał opieki niebios i wszystkich świętych. Odliczyć mu kazał borowy pięćdziesiąt bizunów. Ochrypł i omdlał z krzyku i boleści, ale niedługo otrzeźwiał, zlany kilkoma wiadrami zimnej wody.

— Wsadzić i przywiązać go na koniu! zawołał borowy, a gdy już Jordana przymocowano do siodła, zbliżył się Kurp, zaciął silnie konia, który galopem poniósł go do lasu. Jordan zaledwie z wysileniem zdołał narowną szkapę uhamować, zwolnił biegu.

— O jakem Sodalis Maryanus! rzekł z gniewem, ocierając pot z czoła, wyciśnięty sławną fabryką kańczugów, nie zapomnę tej krzywdy, pomszczę się srogo! A Imci panowie bracia, zamiast ratować z tego skweresu, to bij zabij na swego dowódcę; niczego jednak nie żałuję, jak tej gęsi smacznej bo i było czem popić. Westchnął boleśnie i jechał dalej.

XXX.

"O nie pytajcie czemu tak mała
Garstka, chorągwią mężnych powiewa,
Było nas więcej, lecz z tego drzewa,
Burza nie jeden liść oberwała".

Juliusz Słowacki.

Na czele pięćdziesięciu odważnych Kurpiów darł się borowy przez ciemne lasy, spiesząc w nadziei uwolnienia swoich od śmierci niechybnej. Stanął na tem samem wzgórzu, skąd się wczoraj przyglądał pogoni za sobą. Też same rozpoznawał miejsca, gdzie leżał skrępowany; tliło się jeszcze ognisko, zdawało mu się, że widzi grenadyera rozciągnionego, że spostrzega swoich oczekujących na wyrok surowy. W temże samem stanowisku zostawał obóz szwedzki; borowy rozpoznał wszystkie przesmyki, ale wahał się długo, nie miał pewności, gdzie więźniów trzymają.

Gęste czaty z podwójną bacznością w poczwornym łańcuchu otaczały obozy. Lecz szczęśliwa zabłysła gwiazda; ujrzał, że drabant szwedzki spieszy na koniu w stronę, gdzie w ukryciu zostawali. Borowy rozstawił swoich, zalecił milczenie, wzbronił strzału, żeby żywcem ująć Szweda.

Jeździec widziany był to Dołmaszy, który z rozkazem Karola XII. spieszył do Myszeńca.

Węgier palił krótką fajkę, coraz dodając ostrogi swemu kasztanowi; przejechał wszystkie łańcuchy i zbliżył się drożyną wąską do krzaków, gdzie się skręcała, prowadząc w las nieprzejrzany, w którym Kurpie zaczajeni, leżąc na brzuchach, czekali spokojnej chwili.

Dołmaszy zwolnił trochę, bo mu fajka zagasła.

— Bassa!... pomruknął, dobył krzesiwa i zaczął wykrzesywać ogień.

Właśnie wjechał w las ciemny, koń się potknął o korzeń.

— Kutia! krzyknął rozgniewany i dał obie ostrogi; kasztan stanął dęba, gdy nagle ze wszystkich stron podnieśli się Kurpie, a Węgier od razu ujrzał się otoczonym.

— Mater Dolorosa! zawołał przerażony.

Borowy wziął go za kark, jakby szklankę wódki, podniósł w górę i postawił na ziemi. Dołmaszy odurzał ze strachu, słowa przemówić nie mógł. Borowy spojrzał w oczy i poznał znajomego.

— To poczciwy Szwed, rzekł z uśmiechem, znamy się już podobno.

Węgier powoli przyszedł do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Przywilej od Ojca św. udzielony.

MSZA ŚW. Z WYSTAWIENIEM NAJŚW. SAKRAMENTU

w nocy o 12 godzinie we wigilią Nowego roku 1900.

Msgr. Martinelli, delegat papieski we Washingtonie, otrzymał ze Rzymu dokument, mocą którego, Jego Świętobliwość, Papież Leon XIII, nadaje przywilej całemu katolickiemu światu na dzień 31 grudnia do wystawienia Najśw. Sakramentu o północy do uwielbienia i odprawienia o tejże godzinie mszy świętej jako w uroczystość obrzezania P. J. i zarazem w oktawę Narodzenia Pańskiego.

Równocześnie otrzymują wszyscy wierni ten szczególny przywilej przystępowania w tymże samym czasie do Stołu Pańskiego czyto podczas tej mszy św. czy po takowej.

Przywilej ten nadaje Jego Świętobliwość w tej intencyi pobożnej, aby rok 1900, rozpoczynający się w tym czasie, rozpocząć od uroczystego wezwania błogosławieństwa Bożego i Zbawiciela naszego, aby ten rok nowy był nam szczęśliwym i wprowadził nas niejako do szczęśliwszego wieku.

POWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO.

W niedzielę, to jest 10 bm. poświęcił Najprzew. ks. Arcybiskup kamień węgielny pod nowy polski kościół św. Kazimierza, na północnej stronie w asystencyi Wgo ks. Prądzyńskiego jako dyakona i Wgo ks. Shiltz'a jako subdyakona. Funkcyą kaznodziei przy tej uroczystości pełnił Wbny ks. Wm. Grutza, prob. parafii św. Józafata, a Wbny ks P. Szulerecki odczytał dokumenty pamiątkowe w pol. skim i łacińskim języku.

Oprócz wszystkich polskich kapłanów, z wyjątkiem z parafii św. Cyryla i Metodego, uczestniczyli jeszcze następujący niemieccy: Ruckengruber Schinner, Abelen, Burbach, Schiltz, Rogers, Ryan i O. Cyryls. Ze zamiejscowych polskich duchownych przybyli także ks. Bol. Góral, prof. seminaryum w St. Francis i ks. Jędrzejek z Chicago. Pomimo pory deszczowej przybyły liczne zastępy Polaków z różnych miejscowych parafij na tę uroczystość.

SEJM

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką świętej Trójcy.

W dniu 9. stycznia 1900 rozpoczyna o godzinie 9. rano swe posiedzenie IV. sejm Stowarzyszenie Polaków w Ameryce w sali szkolnej parafii św. Józafata w Milwaukee, Wis. Przybywających delegatów zamiejscowych grup tego stowarzyszenia oczekiwać będzie już dnia poprzedniego na stacyi kolejowej komitet recepcyjny.

BACZNOŚĆ NA DRUTY.

Szczególnie podczas wichrów i burzy należy uważać na druty przewodowe od elektryczności i wymijać je czy to w przejściu czy w przejazdach przez ulice, nad którymi są rozwieszone, gdyż często się zdarza, iż drut zerwany upaść może na przechodnia, który pada w takim razie dorażnie trupem na miejscu. W ten sposób padły w poniedziałek 11. bm. dwa konie mleczarza, Augusta Ohn z Wauwatosy, na narożniku ulic 37 i Cherry.

Podstawy komitetu oddzielnego

względem przyjęcia rozporządzenia kolejowego.

Radni, fungujący jako członkowie oddzielnego komitetu, który polecił radzie miejskiej przyjęcie tylekroć omawianego rozporządzenia kolejowego, ułożonego przez prokuratora miastowego, dali w sobotę zeszłego tygodnia publiczne wyjaśnienia dla wszystkich mieszkańców miasta, dla czego to rozporządzenie do przyjęcia polecili. Niektórzy członkowie tego komitetu tak już są syci rozmaitych niedorzecznych zarzutów i demagogicznej wrzawy, że ją za niegodną żadnej odpowiedzi uważają. Motywa zaś swego polecenia podają do wiadomości tych obywateli, którym demagogowie narzucali swe niedorzeczne zdania, aby sobie własną opinią w tej mierze utworzyć mogli.

Zanim więc na tak zwanych walnych zebraniach chce kto protestować przeciw przyjęciu rzeczonej rezolucyi, niechże wpierw przeczyta następujące wyjaśnienia.

Dwa tylko posiada kompania takie prawa drogowe, którychby się termin wcześniej niż w roku 1934 skończył — na Glen avenue i North avenue; kilka z tych praw trwa już tak a tak do roku 1924, a niektóre do 1929 lub 1930. Podczas więc gdy na niektórych liniach nastąpi przedłużenie prawa drogowe go, to nastąpi na innych skrócenie takowego; na wszystkich zaś liniach ma kompania dotychczasowy przywilej pobierania po 5 centów przewozowego na okres $24\frac{1}{2}$ lat.

Powstało wprawdzie twierdzenie, że możnaby zmusić kompanią do pobierania tańszej ceny jazdy, gdyby się dało dowieść, że dochody jej na to pozwalają. Wobec faktu jednak, że kompania ma prawo zarządzać reperacye i ustanawiać płace swych sług, nie ma widoków na zmuszenie jej do tego obniżenia.

Według poleconego przez komitet rozporządzenia zyskuje kompania

a) przedłużenie prawa drogowego na tych liniach, których termin przed r. 1934 ubiega tudzież

b) prawo przedłużenia wymienionych w rozporządzeniu linij.

Miasto zaś zyskuje.

1. Przeniesienia tych samych cen z jednej linii na drugą, którego to systemu nie wolno będzie kompanii znieść.

2. Wszystkie tak zwane "Perpetual Franchises" ukończą się z rokiem 1934 wraz z innymi prawami drogowymi.

3. Natychmiastowe obniżenie cen jazdy w godzinach rannych od w pół do 6. do w pół do 8. i wieczorem od 5. do w pół do 7. za $1.00 sprzedawać będzie kompania 25 biletów, za 50 centów 12, a za 25 centów 6. biletów, z których każdy uprawnia do wymiany na inną linię.

4. Po upływie 4. lat obowiązywać będzie taka cena przez całą dobę, jak obecnie w rannych i wieczornych godzinach.

5. Dzieci jeździć będą po 3 centy, zaś dwoje dzieci za 5 centów i dostawać będą bilety do przesiadania się równie jak osoby starsze; dzieci we wieku niżej lat 3, będą używały wolnej jazdy.

6. Służba policyjna w mundurach używać będzie wolnej jazdy.

7. Miasto będzie miało prawo zmuszenia kompanii do pobudowania czyto przedłużeń, czy całkiem nowych linij, gdyby interes publiczności tego wymagał.

8. Prawa drogowe kompanii poza granicami miasta przechodzą na własność miasta wrazie przedłużenia granic miejskich.

Gdy się nadto zważy, iż na mocy poprzedniego prawa drogowego wolno jest kompanii każdego czasu skasować bilety czyli inaczej przeniesienia prawa jazdy z jednej linii na drugą za jedną i tę samą opłatę i gdyby się zważy, że uczyniłaby to niezawodnie w razie zmuszenia jej do obniżenia ceny jazdy — to wartość samego przeniesienia "transfers" uczyni r o c z n i e $300.000.

Wartość zaś obtanionej dorażnie jazdy dla 50 tysięcy robotników, licząc po 2 centy dziennie, wyniesie r o c z n i e $250.000, a w 24 latach do $6,000.000.

Wszystkie te okoliczności podnosili mowcy na walnem zgromadzeniu ostatniej soboty w sali izby handlowej, gdzie zgromadzili się i przecinicy czterocentowej jazdy.

ZMIANA TERMINU PODATKOWEGO

Z wypłatą podatku należy się spieszyć w tym roku, gdyż przedłużanie terminu ze strony rady miejskiej uniemożebnione na mocy ustawy i wszelkie podatki zapłacić należy do 31 stycznia 1900.

Natomiast obniżony jest procent od sum, zapłaconych przez inne osoby, wykupujące odnośną realność w terminie, do tego wyznaczonym. Odkupujący swą r e a l n o ś ć pierwotny właściciel obowiązany będzie zapłacić 15 procent zamiast, jak poprzednio bywało 25 proc. bez względu na czas zwłoki, byleby takowa nie trwała dłużej, jak sześć miesięcy.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.70 - 3.80 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	$17\frac{1}{2}$c tuzin
Masło "Creamery"	$24\frac{1}{2}$c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	$11\frac{1}{2}$—12c funt
Ser "Brick"	11—$11\frac{1}{2}$c funt
Ser "Limburger"	$11\frac{1}{2}$—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80 - 85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.20 pół beczki
Kapusta	2.50 beczka
Siano	9.50 — 10.00 tona
Siano mięszane	8.00 - 9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30 - 35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40 55c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	$7\frac{1}{2}$—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—$7\frac{1}{2}$c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	$6\frac{1}{2}$—8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	8—9c funt
Smalec wieprzowy	$7\frac{1}{2}$c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt